



 editored

THE  
HUNTED

*Pokusa*

BESTSELLEROWA AUTORKA „USA TODAY“

IVY SMOAK

Tytuł oryginału: Temptation (The Hunted #1)

Tłumaczenie: Marta Czub

ISBN: 978-83-283-9091-1

Ivy Smoak © 2015

Polish edition copyright © 2023 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/pokuh1>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

# ROZDZIAŁ 1.

## Wtorek

Wyciągnęłam telefon z plecaka i sprawdziłam wiadomości. Nadal nie przyszło nic nowego. Wrzuciłam komórkę z powrotem do plecaka i wbiłam wzrok w kubek z kawą. Powiedział mi, że za mną tęskni, więc wróciłam wcześniej na kampus, żeby zrobić mu niespodziankę, ale dwa razy nie odebrał ode mnie telefonu. *Nie powinnam była dzwonić drugi raz.* Teraz siedziałam w jego ulubionej kawiarni z nadzieją, że przypadkiem na niego wpadnę.

Na szczęście wczoraj przyjechała moja współlokatorka Melissa, więc nie musiałam być sama w pokoju w akademiku. Pomimo deszczu przeszliśmy się Main Street, żeby kupić podręczniki, a przez resztę dnia opowiadałyśmy sobie o wakacjach. Głównie narzekałyśmy na pracę w handlu za minimalną stawkę. To był jej pomysł, żeby przyjść tutaj na kawę w nadziei, że się na niego natknę. Pomogła mi nawet rano z włosami i makijażem. Ale jego tu nie było i czułam się trochę tak, jakbym go śledziła.

Odezwął się mój telefon, więc chwyciłam go szybko. Przesunęłam palcem po ekranie i spojrzałam na ikonkę wiadomości. Ale to było tylko ustawione przypomnienie, że zbliża się godzina moich pierwszych zajęć. Musiałam przejść przez cały kampus. W pośpiechu zamknęłam plecak i zarzuciłam go sobie na ramię.

W kawiarni panował duży ruch. Studenci nie byli przyzwyczajeni do tak wczesnej pobudki. Kofeina była koniecznością. Wzięłam w jedną rękę parasolkę, a w drugą kubek z kawą i zaczęłam się przeciskać między klientami.

Przy wyjściu podłoga była śliska, bo wszyscy ciągle wchodzili i wychodzili, a na dworze padało. Mimo protestów Melissy założyłam kalosze

i bardzo się z tego cieszyłam, bo poślizgnęłam się nagle na linoleum. Gdy odzyskałam równowagę, ktoś wszedł pospiesznie do kawiarni. Otworzone z rozmachem drzwi trafiły w mój kubek. Kawa chlapnęła mi na koszulę, a kubek poleciał na ziemię. Znów się poślizgnęłam, ale nagle poczułam, że przytrzymują mnie dwie silne dłonie.

— Najmocniej przepraszam. Nic pani nie jest? — usłyszałam głęboki głos.

— Wszystko w porządku. — Wbijałam wzrok w ziemię. — Nie była już gorąca. — Nie wspomniałam o tym, że była zimna, bo siedziałam przez pół godziny w kawiarni, zachowując się jak namolna wariatka.

Jego dłonie powoli odsunęły się od mojej talii.

— Obawiam się, że pobrudziłem pani bluzkę.

Spojrzałam na brązowe plamy z kawy wyraźnie widoczne na mojej niebieskiej koszulce bez rękawów.

— O cholera. O ósmej zaczynam zajęcia. Nie mam czasu się przebrać. — Żałowałam, że zamiast zabierać parasolkę, nie założyłam płaszcza, który osłoniłby mnie przed chłodnym deszczem.

— Proszę — powiedział mężczyzna. Odłożył swoją torbę i zdjął z siebie szary sweter. Biała koszula, którą miał pod spodem, podjechała przy tym lekko do góry, dzięki czemu zauważyłam skrawek umięśnionego brzucha. Mój wzrok powędrował do jego twarzy. Miałam wrażenie, że mężczyzna wyszedł prosto ze stron jakiegoś czasopisma. Wydawał się ode mnie starszy, może robił doktorat. Miał ciemnobrązowe włosy, mokre od deszczu. Były nastroszone, jakby zmierzwił je przed chwilą dłonią. Miał wyraźnie zarysowane kości policzkowe i dołeczki na policzkach. Jego oczy były intensywnie brązowe, tak jak włosy, i wpatrywały się teraz we mnie z uwagą. Serce zaczęło mi szybciej bić. Podał mi swój sweter.

— Nie trzeba. Nie mogę go wziąć. — Zaśmiałam się nerwowo. — Dam sobie radę. — Usunęłam się na bok, żeby mógł przejść. Poczułam, że zaczynam się rumienić.

— Nalegam. — Na jego twarzy widniał leciutki uśmiech. — Pierwszy dzień zajęć. — Wzruszył ramionami. — Na pewno chce pani zrobić dobre wrażenie.

Wzięłam od niego sweter.

## POKUSA

— Dziękuję — powiedziałam cicho. Założyłam sweter przez głowę. Był wielki, ale wygodny. Unosił się z niego słodki zapach wody kolońskiej. Poczułam się tym lekko oszołomiona. Wiedziałam, że się gapię na tego mężczyznę. — Przepraszam, muszę już iść, bo się spóźnię. — Facet był tak przystojny, że zachowywałam się jeszcze dziwniej niż zwykle.

Rozchylił usta, jakby chciał coś powiedzieć, ale zaraz potem je zamknął. Uśmiechnęłam się z wdzięcznością i wyszłam z kawiarni. W drodze na zajęcia musiałam się prezentować absurdalnie. Workowaty sweter, getry i jasnoczerwone kalosze. Wyglądałam pewnie jak dziecko. Ale byłam wdzięczna. Plamy z kawy na bluzce byłyby dużo gorsze niż workowaty sweter. Melissa będzie zachwycona tą historią.

## ROZDZIAŁ 2.

### Środa

Spojrzałam na plan zajęć, żeby sprawdzić numer sali. Po wczorajszej wpadce w kawiarni nie chciałam dziś znowu zrobić z siebie idiotki. Przyszłam jako jedna z pierwszych, więc zajęłam miejsce z tyłu. Ku irytacji większości wykładowców na zajęciach wołałam słuchać, niż brać w nich czynny udział. Ten przedmiot będzie moją największą zmurą. Większość osób zostawiała go sobie na ostatni rok, ale ja chciałam mieć go szybko z głowy. Teraz zaczynałam żałować tej decyzji.

Usiadłam przy jednym z drewnianych biurek w rogu, wyjęłam nowy zeszyt i długopis i wyjrzałam przez znajdujące się obok mnie okno.

— Zapomnij o Austinie — radziła mi Melissa wczoraj wieczorem po wysłuchaniu opowieści o przygodzie w kawiarni. — Z tego, co mówisz, ten nowy facet wydaje się fajny. Poza tym pachnie obłądnie.

Nie mogłam się z nią nie zgodzić. Złożyłam sweter w kostkę i zostawiłam go na krześle, ale zapach i tak rozniósł się po pokoju. Przez całą noc śniłam o spotkaniu nieznanego w kawiarni. W tych snach nie uciekłam w jego swetrze, zapominając zapytać, jak mu na imię.

— Witam na zajęciach z komunikacji werbalnej w biznesie. Jestem profesor Hunter. — Wykładowca przerwał przedstawianie się, a ja odwróciłam się od okna, żeby na niego spojrzeć. Patrzył prosto na mnie. Zrobiłam głęboki wdech. To nieznanomy z kawiarni! Chrząknął i odwrócił ode mnie wzrok. — Wiem, że większość z was jest na ostatnim roku i czekała jak najdłużej się dało, żeby odbyć te zajęcia. Nie poznałem jeszcze studenta, który cieszyłby się na myśl o komunikacji. Do diaska, sam nie lubię wykładać tego przedmiotu.

Studenci roześmieli się lekko. Ja wpatrywałam się w niego z przerażeniem.

— Serio, musimy uczyć tego na zasadzie rotacji. Nie jestem nawet pewny, czy mam odpowiednie kwalifikacje. Obiecuję jednak, że zajęcia nie będą takie straszne, jak o nich mówią. Zwykle nie oceniam zbyt ostro, więc nie ma potrzeby się stresować podczas wystąpień. Ale chciałbym przejść do sedna. Sprawdźę obecność. Kiedy wyczytam czyjeś nazwisko, proszę wstać i powiedzieć mi jeden ciekawy fakt na swój temat. Potem przestanę się nad wami znęcać i będziecie mogli wyjść wcześniej. Nie tak źle, prawda? No to zaczynamy. Raymond Asher.

Jakiś chłopak podniósł się z ławki na środku sali.

— Cześć, jestem Ray. Hm, jeden ciekawy fakt na mój temat? No cóż, mam dobre podejście do pań.

— Akurat, Ray — zażartowała siedząca obok dziewczyna.

Siadając, próbował ją pocałować w policzek, ale się odsunęła.

— Widzę, że będziemy się dobrze bawić podczas twoich wystąpień. Ellie Doyle?

Wstała jakaś dziewczyna na przedzie i zaczęła mówić, ale ja jej nie słuchałam. Serce mi waliło. Nie lubiłam nawet mówić „obecna”, gdy nauczyciel wyczytywał moje nazwisko. Wpatrywałam się w profesora Huntera, gdy słuchał odpowiedzi udzielanych przez studentów. Co jakiś czas na jego twarzy pojawiał się uśmiech. Ależ on był przystojny.

— Tyler Stevens? — wywołał następną osobę.

Zbliżał się do mojego nazwiska. Spojrzałam na leżącą przede mną czystą kartkę i spróbowałam się skoncentrować.

— Penny Taylor?

Zaschło mi w gardle.

— Penny Taylor? — powtórzył profesor.

Podniosłam się powoli.

— Cześć wszystkim, jestem Penny. — Czułam, że robię się czerwona.

— Niestety będziecie musieli zapłacić, żeby dowiedzieć się, co myślę.

I usiadłam. *Co ja takiego powiedziałam?*

— Dziwaczne — prychnęła jakaś dziewczyna z przodu. Kilka osób wokół niej zarechotało.

Na twarzy profesora Huntera pojawił się uśmiech.

— Zapłacić za pani myśli? W takim razie w piątek będę musiał przynieść swoją świnkę skarbonkę. Mia Thompson?

Wypuściłam powoli powietrze i wyłączyłam się, żeby nie słyszeć odpowiedzi Mii. Chciałam uspokoić przyspieszone bicie serca. O blat mojego biurka brzęknęła moneta. Obejrzałam się w prawo na siedzącego obok chłopaka. Miał rozwichrzone jasne włosy i lekki zarost na twarzy. Jego oczy były jasnoniebieskie.

— Bez wahania zapłaciłbym za twoje myśli — powiedział z uśmiechem.

Za bardzo wcześniej panikowałam, by zwrócić uwagę na to, co mówił, gdy się przedstawiał. Zamiast mu odpowiedzieć, wsunęłam sobie włosy za ucho.

— W czwartek wieczorem bractwo Sigma Pi robi imprezę. Powinnaś wpaść, Penny. — Podał mi ulotkę.

— Jak ci na imię?

— Tyler. No wiesz, ten gitarzysta.

Skinęłam mu uprzejmie głową, choć wiedziałam, że powinnam już znać imię chłopaka i ciekawostkę na jego temat.

— Powinnaś bardziej uważać. A skoro na te zajęcia nie ma zadania domowego, wiem, że nie będziesz zbyt zajęta, więc do zobaczenia w czwartek — powiedział i puścił do mnie oko. Wziął plecak i zarzucił go sobie na ramię.

Sala zaczęła pustoszeć. Schowałam zeszyt do plecaka. Profesor Hunter odprowadził wzrokiem wychodzącego Tylera i popatrzył na mnie. Znów rumieniec wypłynął mi na twarz. Uśmiechnęłam się lekko do wykładowcy, spuszczając wzrok, gdy przechodziłam obok jego biurka. Jego krzesło skrzypnęło, a zaraz potem jego palce musnęły moje przedramię. Zadrżałam pod wpływem tego dotyku.

— Pani Taylor, jeszcze raz przepraszam za bluzkę.

Skrzyżowałam przed sobą ręce, bo nagle zrobiło mi się zimno.

— Ależ nie, to ja przepraszam.

Przez chwilę patrzył na mnie w milczeniu.

— Dlaczego pani? To ja uderzyłam panią drzwiami.



## POKUSA

Nie wiedziałam, o co mi chodzi. Miałam nawyk za wszystko przeproszać.

— Chodziło mi o to, że zabrałam pański sweter. Zwrócę go.

— Nie ma pośpiechu. Mam kilka. — Wskazał na sweter, który miał na sobie. Był taki sam jak ten, który mi dał, tylko szarozielony.

Nagle dotarła do mnie fala jego słodkiego zapachu. Spojrzałam mu w oczy. Moje fantazje z minionej nocy miały ochotę się wymknąć. Bardzo pragnęłam być zuchwałą, ale zuchwałość należała wyłącznie do sfery moich snów.

— Nie wiedziałam, że jest pan wykładowcą — wyrzuciłam z siebie.

Uśmiechnął się.

— Lepiej, kiedy studenci uważają mnie za swojego rówieśnika. Uważam, że to wspomaga proces nauczania.

Nie o to mi chodziło. Miałam na myśli to, że wyglądał naprawdę młodo. *Ile on ma lat?* Uświadomiłam sobie, że się na niego gapię, i zakłęłam w myślach.

— Chyba powinnam już iść. Do zobaczenia w piątek, profesorze Hunter.

Na dźwięk swojego nazwiska zmarszczył trochę brwi, jakby poczuł się urażony. Skinął mi głową i powiedział:

— Pani Taylor.

## ROZDZIAŁ 3.

### Czwartek

— Daj spokój, jest czwartek wieczór! — powiedziała Melissa, przeglądając zawartość mojej szafy.

— Dokładnie, co oznacza, że jutro mam zajęcia. — Robiło mi się niedobrze na myśl o tym, co mnie czeka jutro rano. Nie byłam pewna, czy dam radę na każdych zajęciach wstawać i wypowiadać się na forum grupy. Zwłaszcza na oczach profesora Huntera. Dlaczego on musiał być wykładowcą? Melissa przekonała mnie, żebym nie szła do opiekuna roku i nie wypisywała się z zajęć. Miała rację. Żałowałabym, gdybym odłożyła ten kurs na później. Ale Melissa nie wiedziała, że śniłam o profesorze Hunterze. Był taki seksowny.

— Zostałaś zaproszona na imprezę. Co oznacza, że musisz iść, żebym ja też mogła się wkręcić.

— Po prostu weź ulotkę — powiedziałam. — Wpuszczą cię. To bractwo, a ty jesteś dziewczyną. To w zupełności wystarczy.

— Przestań się mazać, Penny. Owszem, Austin zachował się jak dupek. Owszem, tajemniczy mężczyzna z kawiarni jest twoim wykładowcą i w związku z tym nie możesz się z nim umówić. Ale zapominasz o tym trzecim chłopaku. Z tego, co mówisz, Tyler jest przystojny i zabawny. A zabawny facet najczęściej jest czarujący.

— No nie wiem. Imprezy w bractwach zawsze są takie obleśne.

— Penny, bez względu na to, co powiesz, nie wymigasz się od tej imprezy. A teraz zakładaj to. — Rzuciła mi jakieś ciuchy.

Przewróciłam oczami.

— Dobra. Wygrałaś. Jak zwykle. — Przeszłam na drugą stronę pokoju i rozebrałam się powoli. Założyłam błyszczącą niebieską mini i swój najlepszy biustonosz push-up, a do tego białą top z dużym dekoltem. Właśnie kończyłam malować rzęsy, kiedy Melissa wróciła do pokoju.

— Penny, wyglądasz niesamowicie.

— Wyglądam jak dziwka. Słuchaj, Melisso, wieczorem będzie zimno. Czy nie powinnam mieć na sobie czegoś więcej?

— Jest koniec lata. Musisz wykorzystać ten strój, póki możesz. Załóż te buty — podała mi parę mieniących się szpilek. Obcas musiał mieć co najmniej dziesięć centymetrów. Melissa była ubrana podobnie do mnie, tylko że jej spódnica nie błyszczała i jeśli to w ogóle możliwe, była jeszcze krótsza od mojej.

— Nie mogę się doczekać jesieni — westchnęłam i zapięłam paski sandałów. Zerknęłam na sweter profesora Huntera, który wciąż leżał złożony na krześle. Miałam ochotę go założyć, zwinąć się w kłębek na łóżku i przez całą noc oglądać telewizję. Ale współlokatorka złapała mnie za rękę i wyciągnęła z pokoju.

Wyszliśmy z akademika i ruszyliśmy pod rękę chodnikiem w kierunku Main Street. Mijający nas chłopcy gwizdali, samochody trąbiły.

— Myślisz, że będzie padało? — zapytałam.

— Przestań się o wszystko martwić. Po prostu się dziś zabawmy!

Skręciliśmy w boczną uliczkę i po kilku minutach usłyszałyśmy dudnienie muzyki. Na górze budynku widniały wielkie litery SIGMA PI. Jakiś koleś sikał w krzakach po lewej.

— No i jesteście — mruknęłam.

— Drogie panie! — Podszedł do nas wysoki, ciemnowłosy i przystojny chłopak. — Witajcie w Sigma Pi. Szukacie kogoś konkretnego czy przyszłyście tu po prostu spragnione nowości? — Mrugnął do Melissy. Wyswobodziła rękę spod mojego ramienia i przedstawiła się. Nie usłyszałam, co do siebie mówili.

— Zaprosił nas Tyler — oznajmiłam.

Chłopak odwrócił się w stronę budynku.

— Hej, Tyler! — Zagwizdał na dokładkę. — Tyytyler!

— Znajdź mnie, zanim wyjdiesz — szepnęła Melissa, a zaraz potem oddaliła się z nowym znajomym.

Zostałam sama w skąpym stroju. Spojrzałam w kierunku Main Street. *Może jednak powinnam stąd iść?* Melissa nawet się o tym nie dowie.

Chciałam już odejść, gdy ktoś nagle zawołał:

— Penny!

Odwróciłam się i zobaczyłam idącego do mnie Tylera. Trzymał w dłoniach dwa czerwone plastikowe kubki. Miał na sobie czarny T-shirt z neonowym zielonym nadrukiem liter Sigma Pi. Jego dżinsy nie były ani zbyt luźne, ani zbyt obcisłe. Wyglądał dobrze. Kiedy stanął przy mnie, zauważyłam, że jest kilka centymetrów wyższy niż ja w obcasach.

— Nie sądziłem, że przyjdiesz — powiedział i podał mi kubek. — Ale bardzo się cieszę, że jesteś. Wyglądasz niezmiernie, kotku.

Wzdrygnęłam się, gdy nazwał mnie kotkiem. Austin zawsze się tak do mnie zwracał. Upiłam duży łyk piwa.

— Ty też się nieźle odstawieś — odparłam.

Uśmiechnął się.

— Chcesz wejść do środka?

— Oczywiście — potwierdziłam. Objął mnie ramieniem, kładąc mi dłoń na talii, i poprowadził mnie w kierunku siedziby bractwa.

Muzyka leciała na cały regulator i można było odnieść wrażenie, że budynek się trzęsie. Piłam piwo, podczas gdy Tyler mnie oprowadzał. Na koniec wycieczki po parterze potrzebowałam dolewki. Poszliśmy do suterenu i oboje dolaliśmy sobie piwa.

— Chcesz zatańczyć? — Musiał niemal krzyknąć, żebym go usłyszała.

— Czy przez tańczenie masz na myśli to? — zapytałam i pokazałam parę, która się o siebie ocierała.

— Cóż, jeśli chcesz tak tańczyć, to chyba będę potrzebował jeszcze jednego drinka.

Roześmiałam się.

— Pewnie czegoś mocniejszego niż piwo. — Posłałam mu porozumiewawczy uśmiech.

— To, kotku, da się załatwić. — Wziął mnie za rękę i zaprowadził z powrotem do baru. Wszedł za ladę i sięgnął po butelkę wódki. — Jeśli mam tańczyć do upadłego, to ty też. — Nalał wódkę do dwóch kieliszków. — Najpierw powinniśmy chyba skończyć to — powiedział i uniósł czerwony kubek. — Szkoda, żeby się zmarnowało.

Przewróciłam oczami i dopiłam piwo. Rzuciłam mu pusty kubek.

— Zadowolony?

— Jeszcze nie — powiedział i spojrzał na mnie figlarnie. Uniósł kieliszek z wódką, więc zrobiłam to samo. Alkohol palił mnie w gardle. Odstawiłam z impetem kieliszek na stół. Tyler obejrzał się na tańczących ludzi. — No nie wiem, to nadal wygląda dość prowokująco. Może jeszcze po jednym?

— Tyler, czy ty próbujesz mnie upić?

— Ja? To ty chcesz tak tańczyć. To ty, Penny, próbujesz mnie urząnąć. Nie wiem, co mam z tobą zrobić.

— No dobra, jeszcze po jednym szocie. A potem się przekonamy, czy potrafisz się ruszać.

Tyler wyszczerzył się w uśmiechu i znów nalał wódki do kieliszków.

— Za dobrą imprezę — powiedział, wznosząc kieliszek.

*Za wymazanie z pamięci Austina.* Zaczęło mi szumieć w głowie, ale wypiłam drugiego szota. Tyler złapał mnie za rękę i wbiegliśmy w morze tańczących ludzi. Obrócił mnie i przyciągnął do siebie moje biodra. Moje ciało zaczęło się poruszać do rytmu.

— Penny — szepnęła mi do ucha. — Co ty ze mną robisz?

Złapałam go od tyłu za szyję i pozwoliłam, by prowadził moje biodra. Okręcił mnie, żebym znalazła się przodem do niego.

— Świetnie tańczysz.

— Tyler, to nie jest tańczenie — zaśmiałam się.

— Ups, chyba alkohol przestał działać. — Szybko mnie podniósł i przerzucił sobie przez ramię.

— Tyler!

Podszedł ze mną do baru i postawił mnie z powrotem na ziemi. Wszystko wydawało się trochę rozmazane. Wziął butelkę i objął wolną ręką moją talię. Poprowadził mnie w stronę schodów. Kiedy doszliśmy na pierwsze piętro, wskazał kolejne schody.

— Nie pokazałem ci jeszcze drugiego piętra — powiedział w drodze na górę.

— Masz na myśli swój pokój?

— Penny, ależ z ciebie cyniczka. Nie, nie mój pokój. — Dotknął krawata zawieszzonego na jednej z klamek. — Ten pokój — oznajmił i otworzył sąsiednie drzwi, przy których na klamce nie było krawata.

— Mogę cię zapewnić, Tyler, że dziś ci się nie poszczęści.

— Nie wiem, o czym mówisz. Chciałem tylko, żebyś mi pokazała, jak lubisz tańczyć. Bez tych wszystkich ludzi wokół. — Pociągnął z butelki i podał mi ją.

Wzięłam mały łyk i odstawiłam flaszkę na komodę. Chwyciłam Tylera za ręce i położyłam je sobie na biodrach. Potem zaplotłam dłonie na jego karku. Zaczęliśmy powoli się kołysać. To była chyba najmiłsza rzecz, jaką zrobił dla mnie jakikolwiek chłopak. Przysunęłam się do niego bliżej, żeby nasze ciała się zetknęły.

— Więc lubisz miło i powoli? — zapytał Tyler.

— Chodzi ci o taniec? Tak. Nie jest miło?

Pochylił się, żeby mnie pocałować. Chciałam zapomnieć o Austynie i musiałam zapomnieć o profesorze Hunterze. Chwyciłam jego kark i przyciągnęłam bliżej, a on pogłębił pocałunek. Jego dłonie zjechały z mojej talii na tyłek. Pozwoliłam mu je zacisnąć, ale potem przesunęłam je z powrotem wyżej.

— Penny, proszę, znęcasz się nade mną. — Uniósł dłońią moją brodę i znów mnie pocałował.

Podobał mi się dotyk jego dłoni.

— Powinniśmy zwolnić — powiedziałam bez tchu.

Odsunął się i wziął mnie na ręce. Położył mnie na łóżku, a potem padł obok.

— Więc dlaczego kładziesz się na łóżku? To raczej niecierpliwe z twojej strony.

— Tyler. Lubię cię. — Melissa miała rację: był zabawny i uroczy, nawet jeśli odrobinę pretensjonalny. Może to mogłoby zamienić się w coś więcej. Może Tyler był właśnie tym, kogo potrzebowałam.

Położył mi rękę na kolanie i powoli przesunął ją po udzie.

## POKUSA

— Ja też cię lubię, kotku.

Złapałam jego rękę i przytrzymałam w miejscu.

— Tyler, za dużo wypiliśmy. — Moje ciało go pragnęło i to było widać. Spojrzał na mnie swoimi niebieskimi oczami. Zabrał rękę z mojego uda i wsunął mi palce we włosy.

— Wydaje mi się, że zachowałem jasność umysłu. — Znów mnie pocałował, a ja przycisnęłam się do niego biodrami. Pragnęłam go.

Jednocześnie mój rozum krzyczał „nie”. Przy Austinie zawsze czułam, że nic nie znaczę. Zależało mu wyłącznie na moim ciele, które mu dawałam. Podało mi się, że Tyler mnie pragnie, ale nie chciałam się z nim przepać na pierwszej randce. Za daleko się posunęłam z flirtem.

Położył się na mnie i podciągnął trochę moją spódnicę.

— Tyler, proszę. — Spróbowałam usiąść.

— Nie musisz mnie prosić, kotku. — Rozpiął spodnie, pchnął mnie z powrotem na łóżko i uniosł moje ręce nad głowę, przytrzymując je nieruchomo w miejscu.

— Tyler, zejdź ze mnie. — Mój umysł nagle przewyciężył ciało.

— Nie drocz się ze mną. Wiesz, że chcesz tego równie bardzo jak ja. Obiecuję, że nie będę się spieszył. Tak jak lubisz. — Zaczął całować mnie po szyi.

Ugięłam nogę i kopnęłam go kolanem w krocze. Sturlał się ze mnie i złapał się w miejscu, w którym go uderzyłam.

— Do cholery, co to miało być, Penny?!

— Prosiłam, żebyś przestał. — Po twarzy zaczęły mi płynąć łzy. Wstałam, zataczając się lekko.

— Ale z ciebie suka!

Wyszłam z pokoju i zatrasnęłam za sobą drzwi. Kilka osób gapiło się na mnie, gdy zbiegałam po schodach.





# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

# CO SIĘ STANIE, GDY PODDASZ SIĘ POKUSIE?

Prześliczna Penny Taylor właśnie zaczynała studia. Pierwszego dnia zajęć nie mogła jednak zaliczyć do udanych. Przed wykładem udała się do kawiarni, by spotkać się z Austinem. Nie przyszedł, co ją zirytowało. Kiedy wychodziła z lokalu z kawą w rękę, ktoś uderzył ją drzwiami. Kawa wylała jej się na bluzkę, a przed upadkiem uratowały ją silne męskie dłonie.

Należały one do przystojniaka o tajemniczym spojrzeniu. Mężczyzna bardzo się przejął wypadkiem Penny, pożyczył jej więc sweter, aby mogła ukryć pod nim poplamioną bluzkę. Jakież było jej zdziwienie, kiedy się okazało, że wybawiciel jest jej wykładowcą.

Profesor James Hunter pod maską życzliwej uprzejmości skrywał wiele mrocznych sekretów. Niegdyś mieszkał w Nowym Jorku i wiodł życie miliardera. Teraz pracował na uniwersytecie, a studenci go uwielbiali. Nikt jednak nie znał jego przeszłości. Właściwie nikt nic o nim nie wiedział. Hunter naprawdę skutecznie ukrywał swoje tajemnice.

Choć to całkowicie wbrew zasadom, Penny zakochała się w swoim wykładowcy, ale musiała utrzymać to w sekrecie, bo nikt by jej przecież nie zrozumiał. Wkrótce się zorientowała, że James odwzajemnia jej uczucie. Oboje jednak wiedzieli, że ich miłość nie miała żadnych szans. Musieli się jej oprzeć i trzymać się od siebie z daleka. A to było bardzo trudne...

**IVY SMOAK** jest autorką bestsellerów „Wall Street Journal”, „USA Today” i Amazona. Od zawsze marzyła o pisaniu gorących romansów. Nigdy nie ogląda się za siebie ani nie przyjmuje odpowiedzi „nie”. Uwielbia czytać, oglądać dobre programy w telewizji i chodzić na długie spacerzy. Wraz z mężem mieszka w Delaware.

ebook dostępny na:  
**ebookpoint**

ISBN 978-83-283-9091-1



9 788328 390911

Cena: 44,90 zł